Nowiny Lekarskie 2009, 78, 1, 79–84

JAROSŁAW BURCHARDT[1], ROMAN K. MEISSNER[1,2], DOROTA BURCHARDT[3]

ODDECH ŚMIERCI – ZARAZA DŻUMY W WIELKOPOLSCE I W POZNANIU W PIERWSZEJ POŁOWIE XVIII WIEKU

BUBONIC PLAGUE – THE CONTAGIOUS DISEASE IN THE GREAT POLAND AND CITY OF POZNAŃ AREA IN THE FIRST HALF OF XVIII c.

[1]Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział IV Lekarski, Komisja Historii i Filozofii Medycyny w Poznaniu
Przewodniczący: prof. UM dr hab. med. Roman K. Meissner
[2]Katedra i Zakład Historii Nauk Medycznych
Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu
Kierownik: dr hab. farm. Anita M. Magowska
[3]Katedra i Klinika Stomatologii Dziecięcej
Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu
Kierownik: prof. dr hab. med. Maria Borysewicz-Lewicka

Streszczenie

W pierwszej połowie XVIII wieku całe terytorium Rzeczypospolitej zostało spustoszone przez epidemię dżumy, która doprowadziła do znacznych strat ludnościowych w miastach i do wyludnienia całych wsi. Poznań należał do tych miast, które ucierpiały najbardziej, gdyż oprócz niekończących się problemów wynikających z toczącej się wojny północnej, dotknęła je najokrutniejsza z klęsk elementarnych – „morowe powietrze". Niniejsze opracowanie jest próbą przedstawienia przyczyn epidemii, jej przebiegu oraz sposobów zwalczania na przykładzie Poznania i wybranych miast Wielkopolski w granicach przedrozbiorowych.

SŁOWA KLUCZOWE: choroby zakaźne, dżuma, epidemia, pandemia.

Summary

In the first half of the XVIII c. the area of Polish Commonwealth was conquered by the pestilence, which depopulated numberless towns and villages. Poznań was extremely ravaged by the bubonic plague in this period. The authors have tried to discuss the causes, practices and consequences the XVIII ' s century contagious disease on the land of Poznań community.

KEY WORDS: contagious diseases, pestilence, epidemic, pandemic.

Tematyka etiologii „morowego powietrza" na ziemiach polskich w pierwszej połowie XVIII wieku stanowiła przedmiot badań autorów w artykule „Morowe powietrze" – krótka historia zarazy na ziemiach polskich w pierwszej połowie XVIII wieku[1]. Poniższa praca jest jej kontynuacją w aspekcie zjawisk zachodzących w miastach Wielkopolski, a w szczególności w Poznaniu. Podstawowe kwestie, jakie autorzy postanowili wyjaśnić to: zachowanie się ludności i władz zapowietrzonych miast – w szczególności Poznania, sposoby radzenia sobie z epidemią w czasie jej trwania oraz zjawisko szeroko pojętej profilaktyki w postaci rozporządzeń wydawanych przez władze, mających ograniczyć następstwa moru oraz uchronić ludność przed jego skutkami. Na podstawie niepublikowanych dotąd źródeł odnalezionych w Archiwum Państwowym oraz w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu autorzy przedstawią sytuację mieszkańców miasta w bezpośredniej styczności z dżumą.

Źródłem epidemii dżumy, szalejącej w Polsce na początku XVIII wieku były wg Stanisława Filsa i Józefa Gierowskiego[2] wojska szwedzkie, które pod wodzą Karola XII wkroczyły w granice Rzeczpospolitej w lipcu 1701 roku[3]. Rok później zajęły Warszawę, a po zwycięskiej bitwie pod Kliszowem 9 lipca 1702 roku nad wojskami polskimi i saskimi, Szwedzi opanowali również Kraków i okoliczne miasta[4]. Dla chorych i rannych żołnierzy szwedzkich stworzono w Pińczowie lazarety. W nich to wg Franciszka Giedroycia pojawić się miały pierwsze przypadki zachorowań na dżumę[5]. Nasilenie tej choroby przypadło na następne lata.

Trudno dać jednoznaczną odpowiedź na pytanie, w jaki sposób i skąd przeniknął zarazek dżumy na nasze ziemie. Śledząc występowanie tej choroby w krajach ościennych, możemy przypuszczalnie ustalić jej „marszrutę". Ojczyzną dżumy są tereny Chin, Indii, Półwyspu

[1] Burchardt J., Burchardt D., *Morowe powietrze – krótki szkic do historii zarazy na ziemiach polskich w pierwszej połowie XVIII wieku*, Now. Lek., 2008, 4, 334–338.

[2] Fils S., *Dżuma na Warmii i Mazurach w latach 1708–1711*. Komunikaty Warmińsko–Mazurskie, 1960, 4, 44.

[3] Gierowski J, *Dalsze osłabienie Rzeczpospolitej w dobie wojny północnej*. Historia Polski, T. 1, cz. 2, pod red. H. Łowmiańskiego, Warszawa 1957, s. 719.

[4] Tamże, s. 720.

[5] Giedroyć F., *Mór w Polsce w wiekach ubiegłych. Zarys historyczny*, Warszawa 1899, s. 61.

Arabskiego i Turcji[6]. Jak wykazały badania, choroba ta przenoszona była do Europy za pośrednictwem gryzoni, m.in. szczurów gnieżdżących się w ładowniach statków płynących z Dalekiego Wschodu[7]. Statki te w drodze powrotnej zatrzymywały się w portach dla uzupełnienia zapasów żywności lub przeładunku towarów[8]. Przy okazji wydostawały się na ląd szczury – umożliwiając w ten sposób szerzenie się epidemii. Była to jedna z możliwych dróg rozpowszechniania się zarazy. Konstantynopol – wielki ośrodek handlu, leżący na pograniczu Azji i Europy, zaatakowany został przez dżumę na początku 1704 roku. W kolejnych latach dżuma rozprzestrzeniła się na państwa monarchii Habsburskiej: Węgry, Czechy i Austrię, a także pozostałe państwa niemieckie będące pod rządami Hohenzollernów. Pod koniec 1705 roku dotarła na obszary Danii i Szwecji[9]. Ziemie Rzeczpospolitej zostały objęte epidemią dżumy na przełomie 1705 i 1706 roku. Do tej pory notowano jedynie sporadyczne zachorowania. Początkowo epidemia opanowała tereny południowej Rzeczpospolitej: Kołomyję, Stanisławów, Stryj, Sambor, Przemyśl, Jarosław i Lwów[10]. Można przypuszczać, iż zarazek ten został przywleczony na nasze ziemie z terytorium Węgier, Czech lub Austrii w wyniku migracji ludności oraz w związku z działalnością handlową. Znana jest dalsza droga rozprzestrzeniania się dżumy. I tak w roku 1706 zaraza zaatakowała Kraków (do końca 1709 zmarło na nią 12 tysięcy ludzi)[11]. W roku następnym epidemia objęła tereny południowej Małopolski, Mazowsze (łącznie z Warszawą) oraz Wielkopolskę (początkowo Ostrów i Kalisz, a następnie Poznań). W 1711 roku obszar występowania dżumy powiększył się o północną Wielkopolskę, Kujawy (Toruń, Bydgoszcz), Warmię i Pomorze Gdańskie[12]. W samych miastach dżuma sporadycznie występowała już od końca 1708 roku, a jej nasilenie spotęgowało się dopiero w 1711 roku, co pozwala stwierdzić, że epidemia obejmując swym działaniem ziemie polskie w granicach przedrozbiorowych rozprzestrzeniała się od północy i od południa (duży wpływ miała tocząca się na tych terenach wojna północna)[13].

Na terenach nie objętych zarazą władze lokalne wydawały rozporządzenia dla ludności mające na celu jej ochronę przed zakażeniem. Inicjatywę taką m.in. podjęły władze prowincji pruskich powołując dnia 25 września 1708 roku Kolegium Zdrowia (Collegium Sanitatis) z główną siedzibą w Królewcu. Jego zadaniem było wydawanie ustaw mających na celu instruowanie ludności na wypadek pojawienia się zarazy[14].

W połowie 1709 roku zaraza obejmowała już całą Wielkopolskę. Na tej podstawie możemy sądzić, iż okolicznością sprzyjającą była wspominana przez autorów wojna północna. Do Leszna i Rawicza dżuma dotarła na początku lipca tegoż roku[15]. Podobnie, jak w prowincjach pruskich, władze miejskie Rawicza wydały rozporządzenia mające chronić miejscową ludność przed skutkami szalejącej zarazy. Władze miasta Wschowy po kilku przypadkach zachorowań nakazały przeprowadzenie sekcji zwłok jednej z ofiar, aby poznać istotę choroby powodującej śmierć. W oparciu o wyniki obdukcji można było wydać odpowiednie zalecenia dotyczące zachowania się ludności wobec ewentualnej epidemii[16]. W 1710 roku dżuma objęła swym zasięgiem Kępno i okolice, przemieszczając się następnie w kierunku Śląska Opolskiego. W następnych latach zaraza pozostawała nadal groźna, występując dwu- lub trzykrotnie na danym terenie. Przykładem tego było miasto Kępno, gdzie w latach 1710–1713 zaraza wystąpiła trzykrotnie. Pojedyncze zachorowania na terenie Wielkopolski występowały włącznie aż do końca 1713 roku, po czym zaraza wygasła[17].

Badania i obserwacje dowiodły, że zaraza w danym czasie często występowała w połączeniu z dwoma zjawiskami: wojną i głodem. Wojna zwykle poprzedzała występowanie choroby, natomiast głód zaczynał się w trakcie szerzenia się epidemii i narastał po jej wygaśnięciu[18]. Ziemie polskie bezpośrednio przed pojawieniem się zarazy i w czasie jej trwania były objęte działaniami wojennymi (wojna północna i domowa związana z elekcją Stanisława Leszczyńskiego), przemarsze wojsk oraz towarzyszący im zamęt sprzyjał przemieszczaniu się zarazka dżumy. Innymi słowy, między trzema zjawiskami (wojną, zarazą i głodem) występowała zależność przyczynowo–skutkowa, z tym, że między zarazą a głodem typu sprzężenia zwrotnego. Oczywiście, że nigdy wojna nie mogła być przyczyną sprawczą zarazy, mogła natomiast ułatwić jej szerzenie się, jeśli zaistniały ku temu odpowiednie warunki (np. brak zachowania elementarnych zasad higieny w dużych skupiskach ludzkich, niewłaściwe sposoby przechowywania żywności narażonej na kontakt z gryzoniami itp.)[19].

Jak wspomnieliśmy w poprzednim artykule[20], do połowy XVIII wieku miasto Poznań było nawiedzane wielo-

---

6 Sokołowski A., *Wielkie klęski społeczne i walka z nim*, Poznań 1918, s. 143.

7 Tamże, s. 144.

8 Buffi J., Sournia J.C.H., *Historia epidemii – od dżumy do AIDS*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 1996, 76-118.

9 Gąsiorowski L., *Zbiór wiadomości do historii sztuki lekarskiej od czasów najdawniejszych aż do najnowszych*, T. 2, Poznań 1853, s. 81.

10 Tamże, s. 82.

11 Tamże, s. 82.

12 Bogucka M., Samsonowicz H., Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej, Wrocław 1986.

13 Fils S., op. cit., s. 3.

14 Tamże, s. 8.

15 Brandt G., *Die Pest der Jahre 1707–1713 in heutigen Provintz Posen*, ZHG ,T.17, Posen, 1902, s. 304.

16 Tamże, s. 326.

17 Giedroyć F., op. cit., s. 61.

18 Brandt G., op. cit., s. 308.

19 Srogosz T, *Między biologiczną egzystencją człowieka w dziejach a historią nauki*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Częstochowa, 2003, s. 91-101.

20 Burchardt J., Burchardt D., *Morowe powietrze – krótki szkic do historii zarazy na ziemiach polskich w pierwszej połowie XVIII wieku*, Now. Lek., 2008, 4, 334–338.

krotnie przez rozmaitego rodzaju epidemie (m.in. w latach 1727, 1732, 1736 i 1755). Przyczyna sprawcza tych epidemii leżała również w złym stanie sanitarno–epidemiologicznym miasta, gdzie występowały liczne ogniska drobnoustrojów, które sprzyjały dodatkowym infekcjom powodującym spadek odporności chorych, a więc odwrotnie niż to miało miejsce w latach 1707–1713.

Na podstawie danych, jakimi dysponujemy odnośnie Wielkopolski wynika, że najwcześniej zaatakowanym przez dżumę miastem był Poznań. Zachowane zbiory archiwalne Archiwum Państwowego w Poznaniu, w szczególności księgi radzieckie i wójtowskie z lat 1707–1713 szczegółowo przedstawiają stan miasta w czasie zarazy oraz postępowanie władz miejskich wobec epidemii. Według przekazów pisarzy miejskich wybuchła ona latem 1707 roku. O pojawieniu się dżumy w mieście i jej rozprzestrzenieniu szczegółowo informuje nas zapis pochodzący od ławnika Valentina Antoniego Bogusławskiego. Dowiadujemy się, że zaraza nie wybuchła od razu gwałtownie i szybko. Początkowo zaobserwowano sporadyczne przypadki zachorowań, dopiero z czasem ich liczba zaczęła gwałtownie rosnąć. Kto tylko mógł – zwłaszcza władze i bogatsi mieszkańcy – uciekał do okolicznych miast, przenosząc w ten sposób zarazę. Lista nazwisk uciekinierów w dokumencie jest bardzo długa. Czytając ją mamy wrażenie, że ludność opanowała panika[21]. Taka masowa ucieczka w swych motywach była zrozumiała i nakazywana przez lekarzy. Stawała się ona jedynym ratunkiem dla mieszkańców przed czymś, na co nie było lekarstwa – zaraza zabijała bowiem wszystkich: biednych, jak i bogatych. Wśród tych, którzy zostali epidemia zbierała obfite żniwo. Wkrótce zaczęło brakować czasu i rąk do grzebania zmarłych. Chowano ich w pośpiechu, nago, w ogrodach i innych niepoświęconych miejscach położonych poza murami miasta (m.in. w okolicach dzisiejszych kościołów: oo. Bernardynów i św. Rocha). Poprzez masową ucieczkę i śmierć tak wielu ludzi, miasto było niemal wymarłe. Nieznany naszemu pokoleniu koszmar i chaos, żywcem wyjęty z biblijnego opisu zagłady Sodomy i Gomory, panujący w tym czasie w mieście, dokładnie ilustruje opis cytowanego ławnika V.A. Bogusławskiego, który wspominał, że: *„ (...) pozostało nie więcej niż dwóch ławników, kilka wdów, garstka biedoty, rynek i ulice osierocone i owdowiałe wypełnione były ostami i zniszczoną trawą, kościoły miejskie pozostawały puste, bramy bez straży, dzwony i zegary bez opiekuna i zepsute"*[22]. Do tego stwierdzenia należy podejść krytycznie, ponieważ piszący był pod wrażeniem niszczącej siły zarazy nie mającej podobnych rozmiarów od 50 lat w Poznaniu (ostatni raz w 1653 roku). Straty poniesione przez Poznań w czasie tej epidemii były o wiele wyższe aniżeli w innych miastach Wielkopolski. Co na to wpłynęło? Przede wszystkim postawa władz miasta. Przewidywane na czas zarazy obowiązki dla każdego z urzędników Rady nie mogły być wykonane z powodu ich ucieczki. Władze innych miast Wielkopolski (Wschowy, Leszna, Kępna i in.) zachowały o wiele dalej idącą rozwagę i spokój starając się zabezpieczyć mieszkańców przed nadchodzącą elementarną klęską. W Poznaniu ucieczka urzędników była zasadą, np. podczas pomoru w XVI i XVII wieku – jak zaznaczali pisarze miejscy – *„(...) notable uciekli (...)"* [23].

W 1708 roku napór zarazy zelżał na tyle, że ocalała część uciekinierów stopniowo wracała do swoich domostw. Traktując wystąpienie choroby jako karę za grzechy zsyłane przez Boga, poznaniacy masowo nawiedzali świątynie modląc się i ofiarując liczne wota za ochronę przed chorobą lub cudowne z od niej uzdrowienie. Na znamienne potwierdzenie tego zjawiska natrafiamy w księgach metrykalnych parafii św. Rocha (św. Roch był patronem chroniącym przed zarazą), w których znajduje się spis wotów ofiarowanych przez wiernych parafii, jako podziękowanie za cudowne ocalenie od moru, bądź uzdrowienie[24]. Stosowanie powyższych praktyk pokazują liczne zapisy testamentowe notabli miejskich, w których głównymi beneficjentami doczesnego majątku testatorów stanowi się miejskie parafie, traktując ten dar jako pewną formę zadośćuczynienia. W taki oto sposób zwraca się w swoim testamencie do jego wykonawców R. Szulc (wdowa po zmarłym patrycjuszu Janie Szulcu) w którym czytamy:

„(...) Ja, Róża Szulcowa, wiedząc dobrze jakośmy wszyscy z Boskiego Dekretu za grzech pierworodny śmierci podlegli (...) mianowicie teraz, kiedy miecz gniewu Bożego koło naszych karków uwija (...) dobra moje, których mi Bóg z małżonkiem moim udzielił a żeby na chwałę Boską i ratunek Duszy mojej jako i małżonka mego (...) dysponuję"[25]. Świadectw o podobnym brzmieniu jest wiele. Przedstawiają one tragedię ludzi, która dotykała cały przekrój społeczny, począwszy od grabarza miejskiego, a skończywszy na burmistrzu[26]. Ukazują ludzką bezsilność w walce z zarazą, względem której tak biedni, jak i bogaci byli bez szans. Dla nich jedynym ratunkiem pozostawała modlitwa. Zwracano się w niej do Boga, aby okazał swoje miłosierdzie i uwolnił miasto od zarazy. W tych tragicznych dla mieszkańców chwilach uciekano się także do praktyk magicznych z pogranicza czarów. Miały one stanowić rodzaj natychmiastowego antidotum, ponieważ brakowało przykładów cudownych uzdrowień po prośbach skierowanych do Boga. W obliczu zarazy zbierającej obfite żniwo traciły moc obowiązujące kanony zasad i niestrasznym było stosowanie zakazanych praktyk, po to tylko, aby przeżyć. Przykładem z odprawianych w zadżumionym mieście guseł było wykopanie z grobu „wieszczej" nie-

---

[21] Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu, akta m. Poznania AC - I – 72, s. 2037.

[22] Tamże, s. 2038.

[23] Brandt G., op. cit., s. 310.

[24] AAP, Księgi metrykalne parafii św. Rocha, mikrofilm (MKR), 402, s. 127.

[25] APP, AC I 72, s. 2055.

[26] Tamże, s. 2057.

wiasty (czarownicy) i ucięcie jej głowy[27]. Pogląd ten był wynikiem przesądu, jakoby niektóre osoby po swojej śmierci posiadały moc wywoływania lub szerzenia zarazy. Do tych osób zaliczano przede wszystkim te, które skazano na śmierć z oskarżenia lub z podejrzenia o szerzenie praktyk, które Kościół katolicki definiował jako czary. W celu unieszkodliwienia działalności „upiora" odkopywano zwłoki skazańca i rydlem odrąbywano mu głowę.

Odprawianie tych i innych irracjonalnych obrzędów nie mogło zapobiec również ponownemu wybuchowi zarazy w czerwcu 1709 roku – (*pestis Tunis* – pod taką nazwą umieścił pisarz miejski wszystkie wydarzenia dotyczące moru z 1709 roku w Poznaniu).

Ówczesna wiedza medyczna nie była w stanie zdefiniować, czym był mór, w jaki sposób „zapowietrzał" i przemieszczał się z miejsca na miejsce. Nasilenie się zachorowań na dżumę w czerwcu 1709 roku spowodowało podobnie jak w 1707 opuszczenie miasta przez magistrat oraz najzamożniejszych obywateli[28]. Opuszczający miasto przenosili ze sobą zarazki dżumy, przyczyniając się tym samym do rozprzestrzeniania się zarazy. Doskonale ilustruje to przykład Karmelitanek Bosych. W czasie trwania zarazy (1709) mimo prawie całkowitego braku styczności ze światem zewnętrznym zmarły na dżumę dwie zakonnice. Po tym wydarzeniu karmelitanki opuściły miasto przenosząc się do powiatu wągrowieckiego. Po tygodniowym pobycie zmarła trzecia zakonnica. Okoliczna ludność unikając kontaktów z podejrzanymi o chorobę zakonnicami, wybudowała dla nich azyl w postaci drewnianych baraków. Odosobnione zakonnice zmuszone były same chować swoje zmarłe[29].

Księgi metrykalne ówczesnych parafii poznańskich: św. Marcina, św. Rocha, św. Wojciecha, św. Marii Magdaleny oraz Archidiecezjalnej odnotowują w okresie od czerwca 1709 do lutego 1710 roku gwałtowny spadek liczby urodzeń i zawieranych małżeństw. Natomiast liczba zgonów spowodowanych zarazą przewyższała liczbę naturalnych zejść[30]. Jako przyczynę śmierci we wszystkich przypadkach podano dżumę. Mnogość wpisów informujących o zgonach świadczy o tym, że skala epidemii była ogromna. Niejednokrotnie znajdujemy zapisy informujące o śmierci całych rodzin tak, jak ten, znaleziony w Księdze metrykalnej parafii św. Rocha, który brzmi: *„(...) sławetny Jędrzej Rzatkowski sukiennik, z żoną, z córką Justyną z dwojgiem bliźniąt i od córki drugiej wnucząt dwoje, leżą u św. Rocha na cmentarzu"*[31].

Zaraza – jak już wielokrotnie wspominano pociągała za sobą wysoką śmiertelność. Jednak w miarę precyzyjne określenie liczby zgonów ówczesnej populacji miasta Poznania spowodowane dżumą i jej powikłaniami jest bardzo trudne. Próbę ustalenia liczby ofiar podjął się S. Abt. Zamieścił on wykres w Dziejach Poznania (pod red. J. Topolskiego) przedstawiający zmiany w populacji mieszkańców Poznania pomiędzy 1650 a 1800 rokiem. Do jego sporządzenia autor wykorzystał dane pochodzące m.in. z opracowań cytowanych w niniejszym artykule. Na ich podstawie dowiadujemy się, że pomiędzy 1707 a 1709 rokiem ubyło około 9000 mieszkańców. Liczba ta stanowi ok. 65% ogółu populacji miejskiej z początku XVIII wieku szacowanej według S. Abta na 14000 ludzi[32]. Jeżeli przyjmiemy, że ubytek ten spowodowany został przede wszystkim zarazą i jej powikłaniami, to powstanie obraz straszliwej niszczącej siły dżumy. Podobnie jak S. Abt, autorzy podjęli swoją próbę w miarę precyzyjnego ustalenia liczby zmarłych w czasie występowania zarazy, wykorzystując odnalezione w APP nieznane dotąd dokumenty. Pierwszy pochodzi z zespołu ksiąg wójtowskich, a drugi z zespołu ksiąg szafarskich. Autorzy tych dokumentów przytaczają liczbę 8000 zmarłych w wyniku panującej w mieście epidemii[33]. Skąd zatem różnica około 1000 osób? Należy sądzić, iż do liczby podanej przez S. Abta (9000) doliczono osoby, które opuściły miasto, a ich los pozostał nieznany (mogły umrzeć w innym miejscu, bądź też powrócić po całkowitym wygaśnięciu zarazy). Dlatego też, możemy jedynie przypuszczać, iż rzeczywista liczba zmarłych wyniosła nie 9000, a około 8000 osób (ryc. 1.).



Ryc. 1. Liczba mieszkańców Poznania w XVII-XVIII wieku (opracowano na podstawie: Topolski J.: Dzieje Poznania, T. 1, Poznań 1988).
Fig. 1. The number of Poznań citizens between XVII and XVIII centuries (by Topolski J.: Dzieje Poznania, T. 1, Poznań 1988).

---

[27] Łukaszewicz J., *Obraz historyczno–statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach*, T. 2, Poznań 1838, s. 366.
[28] Tamże, s. 366.
[29] Brandt G., op. cit., s. 312.
[30] AAP – MKR 390 – Parafia św. Marcina;
MKR 402 - Parafia św. Rocha;
MKR 404 – Parafia św. Wojciecha;
MKR 374 – Parafia św. Marii Magdaleny;
MKR 364 – Parafia Archidiecezjalna.
[31] AAP – MKR 402, s. 192.

Dokument wymienia liczbę 12 rodzin pochowanych na terenie przyległym do kościoła /cmentarz, krzyż, okoliczne pola/.
[32] Topolski J., *Dzieje Poznania*, T. 1, Poznań 1988, s. 665.
[33] AAP, akta m. Poznania – I. 692, s. 58; I. 450 A, s. 310.
Zapis ten występuje w zespołach akt. Podaje liczbę 8 tys. zmarłych. Są to jedyne dane liczbowe na jakie autorzy natknęli się przeprowadzając kwerendę akt w APP dotyczącą wspomnianego okresu, tj. 1707–1710.

Widok miasta w czasie zarazy w 1709 roku przypominał ten sam obraz sprzed dwóch lat. Liczne kamienice sprawiały wrażenie wymarłych, ustała wszelka działalność handlowa, kramy miejskie i świątynie były nieczynne, na wyludnionych ulicach słychać było płacz i lament tych, którzy stracili swoich bliskich[34].

Do strat demograficznych dodać należy straty materialne. Uszczupliły one w znaczny sposób majątek miejski i prywatny. Pozostawione, a właściwie porzucone w panice przez uciekinierów kamienice oraz inne dobra ruchome i nieruchome stały się łakomym kąskiem dla złodziei żerujących na ludzkim nieszczęściu. Znaczny odsetek z nich stanowili grabarze miejscy zwani kopaczami. Jednym z miejsc, gdzie chowano zmarłych był dół leżący za bramą wrocławska, w tym miejscu znajduje się dziś dom handlowy „Kupiec Poznański". Grabarze, ze względu na charakter swojej pracy – usuwanie zwłok z ulic i domostw oraz ich pochówek w wyznaczonych poza murami miejskimi miejscach mieli dostęp do opuszczonych siedzib. Akta miejskie wspominają o sprawach toczących się przed sądem kryminalnym przeciwko kopaczom miejskim oskarżonym o dokonywanie rabunków domów i profanację zwłok zmarłych na dżumę. Zapisano np., że: *„(...) Jędrzej Barcikowski bez bojaźni Bożej i miłości bliźniego (...) głowy trupom rozcinał, kamienice w mieście mózgiem człowieczym smarował, grobów z trupami nie dosypywał aż psi ciała ludzkie z nich wyjmowali i żarli (...) na rozszerzenie zarazy i korupcji powietrza (...) gdzie nikogo w kamienicy nie zastał ze skrzynek pieniądze i inne rzeczy brał"*[35].

Epidemia stopniowo traciła swoją moc na przełomie lat 1709–1710. Sporadyczne zachorowania występowały jeszcze w lutym 1710 roku. Do osłabienia aktywności zarazy przyczyniły się najprawdopodobniej: zima oraz kwarantanny, jakimi zostały objęte miasta Wielkopolski zaatakowane morowym powietrzem[36]. Wyniszczone panującą zarazą, a także działaniami wojennymi miasto Poznań zyskało sobie protekcję króla Augusta II, który wziął je pod swoją opiekę, zawieszając na pewien czas obowiązkowe świadczenia podatkowe na rzecz Skarbu Korony[37]. Ponadto Wielki Hetman Koronny Sieniawski zwolnił miasto z obowiązków żołnierskich – konieczności oddawania określonej liczby rekruta do wojska koronnego[38]. Te i inne postanowienia miały doprowadzić do szybkiego przywrócenia miastu jego dawnego statusu ekonomicznego. Dla Rzeczpospolitej rządzonej przez Sasów był to bardzo ważny ośrodek w dziedzinie gospodarki. Należy zwrócić uwagę, że szlak wodny Warty pełnił wtedy tę samą funkcję, co dzisiejsza autostrada A-2.

Do połowy stulecia śmiertelne epidemie nawiedzały Poznań jeszcze czterokrotnie, jednak żadnej z nich nie definiuje się jako dżumę. W kwietniu 1727 roku pojawiła się choroba, którą cytowany w pracy J. Łukaszewicz określił jako „zgniłą febrę" – *typhus*; pociągnęła ona za sobą śmierć wielu osób, ilu, źródło nie podaje[39]. W 1732 roku szerzyła się wśród dzieci wspomniana w poprzednim artykule „złośliwa biegunka", w lipcu 1736 roku wystąpiła epidemia masowych zatruć spowodowana przez wielką powódź z czerwca tegoż roku. Epidemia ta nie spowodowała już tak wielkiej liczby ofiar, jak w 1709 roku[40].

Kolejna zaraza nawiedziła Poznań w 1755 roku. Na jej temat dysponujemy tylko lakonicznym zapisem źródłowym informującym jedynie o tym, że w miesiącu czerwcu i lipcu panowała wielka śmiertelność wśród ludności Poznania. Brak dodatkowych informacji uniemożliwia nam zdefiniowanie tej epidemii oraz określenie jej przyczyn i skutków[41].

Na dacie 1755 kończą się wzmianki o groźniejszych epidemiach dżumy w Poznaniu. Brak jest zapisów dotyczących występowania chorób o podobnej sile w drugiej połowie XVIII wieku. Nie świadczy to jednak o tym, iż choroby zakaźne nie nawiedzały już miasta. Należy sądzić, że epidemie o podobnych skutkach i sile, jak i te z pierwszej połowy XVIII wieku, do końca wspomnianego nie miały miejsca. Występujące w drugiej połowie XVIII wieku przypadki masowych zachorowań nie zasługiwały zdaniem kronikarzy na umieszczenie ich w księgach ze względu na niewielką liczbę ofiar.

Osobnym zagadnieniem dotyczącym zarazy była bezpośrednia pomoc udzielana zapowietrzonym. Władze wielu miast na wiadomość o szerzącej się epidemii podejmowały pewne środki profilaktyczne w celu ochrony mieszkańców przed jej skutkami. Były to rozporządzenia opracowane na zlecenie ówczesnych urzędowych medyków (fizyków). Oto przykłady niektórych z tych zarządzeń.

Pierwszym zadaniem władz miejskich wg wskazań lekarzy było przestrzeganie czystości w mieście. Należało przede wszystkim usuwać z ulic wszelkie nieczystości: płynne i stałe, wydzielające jakiekolwiek „wyziewy". Z nich to, jak sądzono, „wylęgała" się zaraza w postaci tajemniczego „waporu", który to poprzez oddech wnikał do ciała człowieka powodując zakażenie. Zakazano więc składowania przed domami wszelkich odpadów. Polecono, aby cały inwentarz żywy trzymany był w miejscach dla niego przewidzianych, a nie w bliskim sąsiedztwie domostw. Nakazano ludności wietrzenie izb przez okna wychodzące na stronę północną, bowiem nadejścia zarazy spodziewano się od południa (traktowano cyrkulację powietrzną przychodzącą z południa jako „zgniło–wilgotną" w odróżnieniu od „suchej" północnej). W obrębie bram miasta wystawiano posterunki, które odsyłały przybywających do specjalnie pobudowanych azylów pełniących funkcję kwarantanny. Kontroli podlegały także towary pochodzące z tych obszarów[42].

[34] Łukaszewicz J., T. 2, op. cit., s. 366.
[35] APP – AC.I.72 , ss. 2040-2043.
[36] Łukaszewicz J., T. 2, op. cit., s. 367.
[37] APP, Inwentarz m. Poznania T. 1, Dokumenty 1254–1790, dok. nr 177.
[38] APP – AC.I.72 , ss. 2062-2063.
[39] Zaręba W., *Zarazy nagminne w Wielkopolsce*. Prz. Lek., 1892, 31, 231.
[40] Tamże, s. 231.
[41] Tamże, s. 232.
[42] Giedroyć F., op. cit., ss. 86-87.

Odpowiednie przepisy wydano także odnośnie tych, których podejrzewano, że są zapowietrzeni. Odseparowywano ich w specjalnych lazaretach poza murami miasta, dostarczając im żywność i środki lecznicze. Dom, w którym wystąpiła zaraza był niedostępny: zamykano go na okres czterech tygodni. Ciała tych, którzy zmarli z powodu choroby miały być wywożone daleko poza mury i zakopywane możliwie głęboko[43]. Jednym ze środków profilaktycznych było stosowanie otwartego ognia. Rozpalano w miastach ogromne ogniska, aby „osuszyć" powietrze i uwolnić je od zawartej w nim zgniłości[44]. Paliły się one przez całą dobę, potęgując w szczególności nocą obraz kataklizmu, jaki nawiedził miasto.

Po wygaśnięciu zarazy zalecano, aby należycie oczyścić swoje domostwa: zbudowane z drewna należało obmyć, a murowane wybielić wapnem. Do egzekwowania rozporządzeń powołano specjalnych urzędników zwanych „burmistrzami powietrznymi", którzy ponadto posiadali liczne uprawnienia do podejmowania niezbędnych działań w czasie zarazy[45].

Zapowietrzonym aplikowano rozmaite mikstury oraz wykonywano określone zabiegi w celu pozbycia się choroby z organizmu. Najczęściej stosowanym działaniem leczniczym był upust krwi, który miał doprowadzić do „pozbycia się jadu z organizmu".

Natomiast przyjmowane mikstury częściej przyczyniało się do szybszego zejścia, aniżeli do wyzdrowienia. W skład takiego specyfiku zwykle wchodziły związki organiczne zwierząt często w postaci ich wydalin. Dysponujemy przykładem takiej receptury, której fragment brzmi: *„(...) łajno gołębie z miodem, mąką jęczmienną lub owsianą (...) tworzy plaster rozmiękczający i szybko prowadzący dymienice do zropienia. Z octem zażywana chroni od zarazy"*[46]. Stosowanie takich czy innych „medykamentów" wynikało z ówczesnego niskiego poziomu wiedzy medycznej. Nieznajomość przyczyn choroby powodowała, iż człowiek szukał ratunku w dostępnych mu środkach począwszy od ziół a skończywszy na czarach i modlitwie. Użycie poszczególnych specyfików było z reguły przypadkowe, a nie spowodowane rozmyślnym działaniem.

Piśmiennictwo

1. Burchardt J., Burchardt D.: Morowe powietrze – krótka historia zarazy na ziemiach polskich w pierwszej połowie XVIII wieku. Now. Lek., 2008, 4, 334-338.
2. Fils S.: Dżuma na Mazurach i Warmii w latach 1708–1711. Komunikaty mazursko–warmińskie, 1960, 4.
3. Gierowski J.: Dalsze osłabienie Rzeczpospolitej w dobie wojny północnej. Historia Polski, T. 1, cz. 2, pod red. H. Łowmiańskiego, Warszawa 1957, s. 719.
4. Giedroyć F.: Mór w Polsce w wiekach ubiegłych. Zarys historyczny, Warszawa 1899.
5. Sokołowski A.: Wielkie klęski społeczne i walka z nimi, Poznań 1918.
6. Buffi J., Sournia J. CH.: Historia epidemii-od dżumy do AIDS, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 1996, 76-118.
7. Gąsiorowski L.: Zbiór wiadomości do historii sztuki lekarskiej od czasów najdawniejszych aż do najnowszych, T. 2,, Poznań 1853.
8. Bogucka M., Samsonowicz H.: Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej, Wrocław 1986.
9. Brandt G.: Die Pest der Jahre 1707–1713 in heutigen Provintz Posen, ZHG, T. 2, Posen 1902.
10. Srogosz T.: Między biologiczną egzystencją człowieka w dziejach a historią nauki, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Częstochowa, 2003, s. 91-101.
11. Łukaszewicz J.: Obraz historyczno – statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach, T. 1–2, Poznań 1838.
12. Topolski J.: Dzieje Poznania, T. 1, Poznań 1988.
13. Zaręba W.: Zarazy nagminne w Wielkopolsce. Prz. Lek., 1892, 31, 231.

ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE:
Archiwum Państwowe Poznań
Księgi Rady Miejskiej
Nr 72 z lat 1704–1710
Nr 73 z lat 1709–1710
Nr 201 z lat 1709–1711
Nr 240 z lat 1710–1714
Księgi wójtowskie
Nr 450 z lat 1708–1712
Nr 451 z lat 1708–1714
Księgi Trzech Porządków Miejskich
Nr 283 z lat 1694–1741
Księgi Szafarskie
Nr 692 z lat 1708–1732
Archiwum Archidiecezjalne Poznań
Księgi metrykalne parafii poznańskich
Kolegiata św. Marii Magdaleny, mikrofilm nr 374 i 375 z lat 1709–1729
Parafia św. Marcina, mikrofilm nr 309 z lat 1698–1741
Parafia św. Rocha, mikrofilm nr 402 i 403 z lat 1657–1787
Parafia św. Wojciecha, mikrofilm nr 404 z lat 1665–1716
Parafia Archidiecezjalna, mikrofilm nr 364 z lat 1639–1728
Parafia św. Jana Jerozolimskiego, mikrofilm nr 306 z lat 1620–1729

Adres do korespondencji:
Dorota Burchardt
Katedra i Klinika Stomatologii Dziecięcej
Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego
ul. Bukowska 70
61-812 Poznań
tel. (061) 854-70-53
fax. (0-61) 854-70-02
e-mail: dorbur@interia.eu

[43] Tamże, s. 87.
[44] Tamże, s. 133.
[45] Tamże, s. 89.
[46] Tamże, s. 133.